

1 NIEDZIELA ADWENTU – 28 XI 1993

Czujne oczekiwanie

1. Sztuka czekania

Czekanie jest sztuką. Nie każdy ją posiadał. Współczesny człowiek nie lubi czekać. Jest niecierpliw. Chciałby zaspokoić wszystkie swoje potrzeby bez czekania, bez zwłoki, od razu. Nie lubi słów „później”, „kiedyś”, „w przyszłości”, jeżeli są odpowiedzią na jego oczekiwania.

A jednak czekania z życia człowieka wyeliminować nie można. Jeżeli człowiek niczego już w życiu nie oczekuje, to znaczy, że stracił wszelką nadzieję, że nie ma po co żyć. Bowiern dopóki mamy na co czekać, tak długo nasze życie ma swój sens.

Oczekiwać można na zdobycie jakiejś rzeczy, na jakieś ciekawe wydarzenie, na spotkanie drugiego człowieka, wreszcie na spotkanie z Bogiem. Każde z tych oczekiwań jest przeżywane inaczej. Odmienne także zapisuje się w naszej świadomości.

Pamiętamy kolejki czekających, aż „coś rzucą do sklepu”, aż będzie można zrealizować kartki na mięso, aż przywiozą meble, aż natrafi się na lodówkę czy kolorowy telewizor... Przecież to było tak niedawno. Takie oczekiwanie wymagało z naszej strony czujności i gotowości do natychmiastowej reakcji, by nie zmarnować okazji, by inni nas w kolejce nie wyprzedzili.

Pamiętamy tych, co czekali: „aż się zmieni ustrój”, „aż złotówka będzie wymie-nialna”, „aż będziemy mogli jechać za granicę bez upokarzającego proszenia o paszport i wizy w długich, wielodniowych kolejkach ze społecznymi listami kolejko-wiczów”, „aż wejdziemy do Europy”

Rodzice czekają na narodzenie ich pierwszego dziecka, a później aż to dziecko podrośnie, pójdzie do szkoły, zrobi maturę, ukończy studia, założy własną rodzinę...

Dziecko czeka, aż stanie się samodzielne, niezależne od rodziców. Wychowawcy czekają, aż ich wychowankowie staną się bardziej dojrzałi, odpowiedzialni...

Człowiek może czekać, aż zdobędzie wykształcenie, ciekawy zawód, atrakcyjną posadę, mieszkanie, uznanie społeczne, władzę, sławę itp...

Różny może być przedmiot oczekiwania i różny jego sposób. Oczekiwać można z obawą lub z nadzieją, cierpliwie lub niecierpliwie. Aktywnie wykorzystując czas lub siedząc z założonymi rękami. Każdy z tych rodzajów oczekiwania przeżywa się inaczej. Każdemu towarzyszą inne emocje nasilające się gdy zbliża się jego kres...

2. Adwent jest czasem oczekiwania i przygotowania na przyjście Pana.

O ile ludzkie oczekiwanie na zaspokojenie swoich potrzeb jest sztuką, której człowiek musi się uczyć, o tyle dużo trudniejszą sztuką jest oczekiwanie na Boga. Czy potrafiliśmy się już tej sztuki nauczyć?

Pamiętamy z jaką tęsknotą oczekiwaliśmy na dzień Pierwszej Komunii Św. Dzień, w którym mogliśmy przyjąć Chrystusa do swego serca. Czy dziś jeszcze potrafimy tak tęsknić za spotkaniem z Bogiem? Adwent jest tym właśnie okresem, w którym w szczególny sposób uczymy się sztuki oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa. Chrystusa, który powróci w chwale, aby sądzić żywych i umarłych. Wierzmy, że to nastąpi, ale nie znamy dnia ani godziny, kiedy się to stanie... Ciągłe mamy w uszach usłyszane w dzisiejszej Ewangelii słowa Chrystusa: „Uważajcie i czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy czas ten nadejdzie”.

Czy nasze oczekiwanie można wyrazić z taką wiarą jak prorok Izajasz, który wołał: „Tyś, Panie, naszym ojcem... Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą... My wszyscy jesteśmy dziełem rąk Twoich. «Odkupiciel nasz» to Twoje imię odwieczne... Obyś rozdarł niebios a i zstąpił!”

Takie czekanie wymaga sił i cierpliwości. Ale sam Chrystus nas umacnia. Upewnia o tym Koryntian św. Paweł: „Nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Czekać na Boga można z lękiem albo z nadzieją. Jeżeli ktoś lęka się spotkania z Chrystusem, czas oczekiwania wykorzysta, aby się przed Nim ukryć. Jeżeli na to spotkanie czeka z nadzieją, czas oczekiwania wykorzysta by się przygotować, by być „bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Będzie po prostu czuwał!

3. Nie prześpij swojej szansy! Czuwaj!

Przed laty w jednym z małych miast Dolnego Śląska miało miejsce takie wydarzenie. W listopadowy wieczór nastąpiła awaria linii wysokiego napięcia przebiegającej w pobliżu miasta. Zabrakło prądu w promieniu kilkunastu kilometrów. W mieście widać było tylko jasne światło łuku elektrycznego ze stacji przekaźnikowej, gdzie nastąpiło spięcie. I cisza, głucha cisza... Ludzie reagowali różnie. W oknach pojawiły się świece, ludzie wyglądali, wchodzili na dachy, aby lepiej widzieć co się dzieje... Ktoś zaintonował śpiew religijnej pieśni... Ktoś inny zawołał: To koniec świata!

Tego dnia, kilka godzin wcześniej, katecheta omawiał z młodzieżą zagadnienie chrześcijańskiej eschatologii. Na pytanie: „Co bym uczynił, gdyby koniec świata miał nastąpić właśnie dziś?” – młodzież udzieliła wielu odpowiedzi. Jedni poszliby do

kościół, przystąpili do spowiedzi, pojednali się z Bogiem. Inni chcieliby przeżyć ten dzień ze swoimi bliskimi. Podziękować rodzicom, przeprosić za błędy. Inni nic by nie zmienili w swoich codziennych planach... Pytanie traktowali jednak jako czysto teoretyczne. Wieczorem nie byli już tak pewni, czy to tylko teoria. A może jednak my będziemy tym pokoleniem, które doczeka Paruzji?

Jak będzie na końcu świata? Nie wiadomo. Nie wiemy jak ani kiedy nastąpi Paruzja. Wiemy jedno: że winniśmy być przygotowani. Jak wygląda to nasze przygotowanie? Czy czekamy z tęsknotą na powrót Pana, czy też z obawą, że zastanie nas nieprzygotowanych, bo nie rozpoznamy na czas znaczenia tej chwili? Nie możemy czekać z założonymi rękami. Przygotowania na zbliżające się święta nie możemy zaczynać od kupna karpia na stół wigilijny, ale od oczyszczenia swego sumienia. Nie tylko od zrobienia porządków w domu, ale od powrotu do pierwotnej gorliwości w modlitwie. Nie od pytania, ilu zostanie zbawionych, ale od wiary, że także ja mogę być zbawiony, bo Pan zna mnie po imieniu. A „wierny jest Bóg, który powołał nas do wspólnoty z Synem swoim Jezusem Chrystusem, Panem naszym”.

Nie wiedząc kiedy Pan nadejdzie, chcę już dziś „odrzuć uczynki ciemności” i żyć „przyzwoicie jak w jasny dzień”. Miłość cierpliwa jest. Kto czeka na tego, kogo kocha, ten umie czekać cierpliwie, choć tęskni za spotkaniem. Tego czekanie nie nudzi. Potrafi wypełnić je pracą. Pożyteczną pracą. Bym Przychodzącego Pana nie przyjął z pustymi rękami i oziębłym sercem. Czy jestem już na to gotowy?

Jest jeden, podstawowy sprawdzian tej gotowości: Pamiętamy słowa samego Chrystusa: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie czynicie” (Mt 25,40). Tak będziemy reagowali na niespodziewane nadejście Chrystusa, jak teraz reagujemy na niespodziewane przyjście bliźniego. Jeżeli częściej reagujemy niechęcią, rozdrażnieniem, zamknięciem się w sobie, niż otwartością i życzliwością, to znaczy, że jeszcze sztuki czekania na Chrystusa musimy się uczyć. Advent to dobry czas na tę naukę.

A więc czuwajmy! Pan powróci! „Odkupiciel nasz” – to imię Jego!

ks. Andrzej Jagiełło